



### III TELEWIZYJNY FESTIWAL



### TEATRÓW DRAMATYCZNYCH



# ZAMEK

III Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych. F. Kafka: „Zamek”. Tłum. — A. Wirth. Oprac. dramaturgiczne i reż. — J. Warmiński. Scenogr. — A. Sadowski. Muzyka — T. Baird. Reż. tv — E. Paszkowska. 29 VIII 1966 r.

III Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych zakończył się przedstawieniem, które było bardzo ciekawym eksperymentem. Miliony widzów mogły mianowicie obejrzeć spektakl „Zamku” wg Franza Kafki w inscenizacji teatru „Ateneum” w Warszawie. Pierwszy to raz pojawił się utwór Kafki na ekranach polskich telewizorów, pierwszy chyba raz miliony polskich widzów miały możliwość zapoznania się z dziełem twórcy, który wywarł ogromny wpływ na literaturę XX wieku, lecz uchodził nieraz za autora książek bardzo elitarnych i trudno zrozumiałych.

Jak sprawdził się Kafka w telewizji? Otóż wydaje mi się, że bardzo dobrze. Jego obsesyjny lęk przed koszmarami XX wieku, który w teatrze ma trochę abstrakcyjny i mało konkretny charakter, nabrał w telewizji cech nieledwie dotykanych. Oglądaliśmy na małym ekranie cierpienia prawdziwego człowieka w zupełnie konkretnej sytuacji, a jednocześnie było w jego przeżyciach coś z koszmarnego snu. Wydaje mi się, że to połączenie realnej rzeczywistości ze snem, ukazanie w bardzo konkretny sposób zdarzeń, które mogą się przysnąć każdemu z nas, jest właściwym kluczem do odczytania twórczości Kafki. Jest w niej przecież coś niesamowitego, ale jednocześnie sny i obsesje Kafki nie są wcale abstrakcyjne. Historia wykazała, że genialną swą intuicją wyuczul ten zmarły w roku 1924 pisarz zarówno hitleryzm, jak i wiele innych form prześladowania człowieka. Kiedy dziś czytamy jego książki, czy oglądamy ich inscenizacje, wszystko wydaje się nam jasne. Ale pamiętajmy, że kiedy je pisał, wielu ludzi uważało, że to są urojeńca i majaki, które zrodzić się mogły tylko w chorym mózgu człowieka o zachwianej równowadze ducha.

W porównaniu z przedstawieniem w „Ateneum” telewizyjna wersja „Zamku” zyskała chyba na zwartości. Grana była bez przerwy i to także pomogło. Sen nie może ulegać przerwie. Trzeba go przeżyć do końca. Może warto było jeszcze trochę skrócić niektóre dłużyzny w środkowej części przedstawienia (rozmowy z wójtem, z nauczycielem), ale całość wywierała duże wrażenie. Jest to zapewne zasługą inscenizatora, spektaklu Janusza Warmińskiego i twórcy scenografii, Andrzeja Sadowskiego, który nadał jej cechy ponurej rzeczywistości, wysnutej w wyobraźni Kafki. Ale jest to także w dużej mierze zasługą dobrych aktorów, występujących w tym przedstawieniu.

Rolę Józefa K., tym razem geometry, zagrał Ludwik Pak. Był biednym, zaszczytnym człowiekiem, który przez cały czas usiłuje bronić się przed mocami, pragnącymi uczynić z niego posłuszną, pozbawioną godności, gotową na wszystko ludzką miążgę. Szczególnie trafnie ukazał Pak stany nieszczęsnego Józefa K. między wolą walki i załamaniem, między ludzką godnością i depresją. Wstrząsająco wypowiedział też finalne słowa przedstawienia. Bardzo dobrze zagrała rolę kochanki Józefa K., która go porzuca dla niedorozwiniętego imbecyla, Elżbieta Kępińska. W niewielkiej roli Olgi, siostry Barnabasa, błysnęła swym wielkim aktorstwem prawdziwej tragiczki Aleksandra Ślaska. Rozsadzała nawet w pewnym stopniu spektakl, w którym wszyscy powinni być raczej szarzy, przeciętni, osnuć lekką mgiełką melancholii, smutku, snu. Ale była znakomita. Trudno zapomnieć jej twarz. Bardzo dobrze upamiętnili się także w tym przedstawieniu i inni aktorzy: Barbara Rachwałska (żona oberżysty), Marian Kociniak (odrażający Jeremiasz), Józef Kostecki, Bohdan Elmont, Bogusz Bilewski (nieporadny Barnabas z poczciwym, ale głupkowatym uśmiechem dużego dziecka), Stanisław Libner, Henryk Łapiński, Anna Jaraczówna, Stefan Śródka, Jan Kociniak, Marian Ra-

ka, Monika Dzienisiewicz, Andrzej Gawroński. Dobrze dostosowana była do przedstawienia muzyka Tadeusza Bairda. Przekład Andrzeja Wirtha brzmiał prawdziwie. Trudny język Kafki docierał do widzów, jako zupełnie naturalny i oczywisty.

Telewizyjna próba pokazania „Zamku” wykazała, że jest to utwór, który może być zrozumiały dla każdego. Jeśli nawet nie wszyscy odebrali jego metaforyczny charakter, jeśli nie wszyscy nawet zrozumieli w pełni jego filozoficzne implikacje, jednak każdy mógł chyba współczuć tragicznemu losowi biednego, zagubionego w złym świecie człowieka, widząc w nim ofiarę biurokracji i innych złych mocy, zaturawających nam życie w XX wieku. Jest cechą wielkiej literatury, że trafia na swój sposób do każdego: zarówno do wyrafinowanego intelektualisty, jak i do tego, kto nauczył się zaledwie poprawnie czytać i pisać. Jest zasługą telewizji udowodnienie powszechnej czytelności Kafki. Czy „Zamek” był w tym ujęciu utworem pesymistycznym i odbierającym ochotę do życia? Wydaje mi się, że nie. Los biednego Józefa K., ukazany na małym ekranie, wzbudzał raczej nasz sprzeciw i przypominał, że trzeba walczyć ze wszystkimi „zamkami” tego świata, które usiłują zatruci życie biednym, nieszczęsnym ludzkiem. Kafka przewidział hitleryzm i inne koszmary, dręczące człowieka w XX wieku. Nie przewidział jednak, że Józefowi K. nie poddali się przemocy zła i tyranii. I o tym trzeba pamiętać czytając jego książki, oglądając ich inscenizacje. Panowanie „Zamku” opiera się na tym, że Józef K. i jemu podobni, a także ci, którzy usiłują się przeciw „zamkowi” buntować — są samotni. Ze nikt nie poda im ręki, że każdy boi się narazić wszechpotężnej władzy.

Warto chwalić telewizję za to, że nadała inscenizację „Zamku”, lecz także zachęcić ją do tego, by pomyślała o własnych opracowaniach „Procesu”, a może także „Ameryki”. Kafka okazał się bowiem autorem telewizyjnym. Intymność małego ekranu, bezpośredniość, z jaką aktor mówi do widza w wielkim zbliżeniu, stwarza klimat szczególnie sprzyjający zrozumieniu jego dzieła.

ROMAN SZYDŁOWSKI

Na zdjęciach:

1. Ludwik Pak.
2. Stefan Śródka, Ludwik Pak.
3. Ludwik Pak, Elżbieta Kępińska.
4. Na próbie. Operator Jerzy Żukowski, Ludwik Pak, Aleksandra Ślaska, reżyser Janusz Warmiński.

Fot. T. Ruszkowski

